Nr 18. Dnia 18 stycznia. Sroda Dnia 6 (18) stycznia 1888 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Kat. Św. Piotra w Rzymie.
Czwartek: Henryka Bisk. Męcz.
Piątek: Fabjana i Sebastjana M.M.
Sobota: Agnieszki Panny Męcz.

Wschód słońca o godzinie	8	minut	5.
Zachód „ „	4	„	15.
Długość dnia godzin	8	„	10.
Przybyło „ „	0	„	32.

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 33 r.
Zachód „ 10 „ 13 w.
Wysokość wody na Wiśle s. 3 c. 7.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 4° R.

Niedziela: Wincentego Męcz.
Poniedziałek: *Zaślubiny. N. M. P.*
Wtorek: Tymoteusza Bisk. Męcz.
Środa: Nawrócenie św. Pawła Ap.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Jaropełka, jutro Ratimira.

Nabożeństwa: W kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, o 9-ej zrana, pierwsza nowenna ku czci św. Józefa Oblubieńca; w kościele św. Ducha przy ulicy Freta, o 9-ej zrana, wotywa ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej.

Zgromadzenia: Posiedzenie nadzwyczajne administracji ogólnej Towarzystwa dobroczynności, celem rozpatrzenia budżetu. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm—5 po południu.)

Wybory: Składanie kartek wyborczych na reprezentantów Towarzystwa resursy obywatelskiej i obliczenie głosów. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm. — od 5—7-ej wieczorem.)

Wystawy: Wystawa konkursowa dzieł sztuki i architektury Towarzystwa sztuk pięknych. (Lokal Towarzystwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 — od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów Wiesiołowskiego. (Salon A. Krywulta w hotelu Europejskim—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.)

Zabawy: Bal na dochód domu schronienia „Przytulisko". (Ratusz—10 wieczorem.)

Koncerta: Koncert Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Halka", jutro „Violetta" (występ gościnny panny Elly Russel i p. Bulterini'ego);— Rozmaitości: dziś „Nie wypada", jutro „Nie wypada"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Baron cygański", jutro „Z przyjemnością". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień jutrzejszy rs. 2277 kop. 33. (Wykup, prolongata, oraz wydawanie pożyczek uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Warszawski okręg naukowy, mając na względzie złe pomieszczenie gimnazjum praskiego, głównie z powodu bliskiego sąsiedztwa z szlachtuzem, domagał się od zarządu miejskiego przeniesienia tegoż szlachtuza w inne miejsce. Zarząd miejski nie mógł zadosyćuczynić wymaganiom okręgu, jakkolwiek bowiem trwa w chęci przeniesienia wszystkich szlachtuzów w miejsca odpowiedniejsze, nie może jednak obecnie wprowadzić projektu w wykonanie z powodu braku funduszów.

= Do magistratu miasta Warszawy złożony został adres, podpisany przez kilkunastu majstrów ślusarskich, niezadowolonych z wyborów na starszych urzędu zgromadzenia, dokonanych w grudniu r. z.

= Po dopełnionych wyborach w urzędzie starszych zgromadzenia kupców przedstawieni zostali magistratowi kandydaci na członków sądu handlowego w liczbie 24-ch; z przedstawionej listy kandydatów wybranych będzie 4-ch członków sądu i 4-ch zastępców.

= Dowiadujemy się, iż Towarzystwo warszawskiej fabryki stali nie sprzedaje wszystkich swoich gruntów i zabudowań na Nowej Pradze, ale zatrzymuje część ich, położoną między koleją obwodową a nadwiślańską, i tam, w porozumieniu z jednem z krajowych przedsiębierstw przemysłowych produkować będzie dalej stal siemens - martinowską w dwóch piecach, dających dziennie po 1,000 pudów stali.

= Projekt etatu wydatków na rok bieżący dla władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego przedstawiać ma pewne oszczędności, a to z powodu zmniejszenia czasu trwania kadencji radców nadkadencyjnych we wszystkich dyrekcjach szczegółowych. Wydatki na komitet Towarzystwa, wynoszące w r. 1887 rs. 33,520, pozostają na r. b. bez zmiany. Na dyrekcję główną wydatkowano w r. 1887 rs. 177,620 w r. zaś b. wydatkowano mniej o rs. 300. W dyr. szczeg. w Warszawie w r. z. rs. 27,567, w r. b. mniej o rs. 1,957, w Radomiu w r. z. rs. 18,426, w r. b. mniej o rs. 250, w Kaliszu w r. z. rs. 19,335, w r. b. mniej o rs. 375, w Kielcach w r. z. rs. 17,875, w r. b. mniej o rs. 250, w Lublinie w r. z. rs. 19,285, w r. b. mniej o rs. 250, w Siedlcach w r. z. rs. 18,600, w r. b. mniej o 250, w Płocku w r. z. rs. 19,710, w r. b. mniej o rs. 375, w Suwałkach w r. z. rs. 16,490, w r. b. mniej o 125, w Łomży w r. z. rs. 16,445, w r. b. mniej o rs. 125, w Piotrkowie w r. z. rs. 18,330, w r. b. mniej o rs. 250. Ogółem projekt etatu zawiera oszczędności na r. b. rs. 4,507. Etat zaś na r. 1888 dla władz Towarzystwa przedstawia cyfrę rs. 398,690.

= W dalszym ciągu nadchodzą zawiadomienia telegraficzne do tutejszych zarządów kolejowych o przerwie komunikacyj na kolejach orłowsko-witebskiej i orłowsko-griażskiej. Zarządy tych kolei, dla uniknięcia reklamacyj ze strony interesantów, nie przyjmują odpowiedzialności za terminową dostawę towarów.

= Tutejsze towarzystwo lekarskie, chcąc uczcić jubileusz 25-letniej działalności na polu naukowem i pedagogicznem dziekana wydziału lekarskiego tutejszego uniwersytetu, prof. Włodzimierza Brodowskiego, na jednem z ostatnich posiedzeń jednogłośnie uchwaliło wręczyć mu dyplom członka honorowego.

= P. Adam Goltz, radca Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zaproszony został przez warszawskie Towarzystwo dobroczynności na wiceprezesa wydziału sierot i ochron na miejsce zmarłego ś. p. Stanisława Przystańskiego, b. dziekana uniwersytetu warszawskiego.

= Na wakującą od czasu ustąpienia prof. R. Pląskowskiego katedrę psychjatrji tutejszego uniwersytetu wyznaczony został dr. Popow z Petersburga.

= B. prezes warszawskiego komitetu cenzury, radca tajny Ryżow, obdarzony został orderem św. Włodzimierza 2-ej klasy.

= Księża włoscy.

Bawi obecnie w naszem mieście trzech księży katolickich, dążących z Rzymu dla objęcia stanowisk w Odessie.

W dniu wczorajszym duchowni zwiedzali wystawę zachęty sztuk pięknych oraz inne tutejsze salony artystyczne.

= Z teatru i muzyki.

* (*J. Kl.*) Kiedy Leopold Meyer, jeden z najotylszych (jak wiadomo) fortepianistów, grał publicznie w pewnem niemieckiem mieście, otrzymał po ukończeniu koncertu zaszczytne zaproszenie do loży pa-

Wczorajsza premjera.

Komedja pp. Michała Wołowskiego i Józefa Kotarbińskiego nie jest nowością, bo widzieliśmy ją już w „Alhambrze", wystawioną przez trupę poznańską.

W ogródku, latem, nie patrzy się tak uważnie na scenę, jak zimą, w teatrze zamkniętym. Krytyka bywa pobłażliwszą dla wydziedziczonych Melpomeny, których walka o byt pędzi z miasta do miasta.

Bardzo też łagodnie obeszła się swego czasu Temida literacka z komedją pp. Wołowskiego i Kotarbińskiego.

Więc „nie wypada"? Cóż takiego nie wypada? Mnóstwo rzeczy, jak dowiadujemy się przy końcu piątego aktu z ust niejakiego pana Trzaski, którego sobie autorowie wybrali na herolda swoich poglądów.

A nie wypada w pewnych tylko sferach, bo autorowie postanowili przekonać czytelnika, że to, co w t. zw. towarzystwie ma nie wypadać, właśnie wypada, wypadać powinno.

Gdy ktoś czegoś dowodzi, stawia tezę.

Na scenie lub w powieści odpowiedzą zwolennicy formułki: sztuka dla sztuki! nie wolno dowodzić, bo celem utworu artystycznego było i będzie jedynie przedmiotowe odtworzenie życia.

To ciasne pojęcie sztuki, które wytworzyło w ostatnich czasach bałwochwalstwo formy, stawiając suknię myśli ponad samą treść, nie wytrwało nigdy długo, choć wracało niejednokrotnie. Dla prawdziwego talentu nie istnieją formułki i szablony. Robi on zawsze to, do czego czuje pociąg, a gdy zniewolił dla siebie czytelnika lub widza, zrobił dobrze.

Czy ktoś postawił na deskach teatralnych tezę lub namiętność, zdarzenie albo ciekawą fabułę, rzecz zupełnie obojętna, byle umiał myśl swoją wcielić tak dokładnie w postacie żywe, plastyczne, wpleść ją tak zręcznie w przędziwo bajki, że zlała się z nią w jedną całość, nie narzucając się widzowi natrętnie. Ostatecznie spoczywa na dnie każdego dzieła artystycznego idea przewodnia, gdyż bez tego spójnika można napisać jakiś wyborny fragment, jakąś noweletkę co najwyżej, ale nigdy utworu większych rozmiarów. Formułka: sztuka dla sztuki—jest tak samo doktrynerską jednostronnością, jak hasło: tendencja dla tendencji.

Dlaczegóż nie miałoby być wolno przekonywać publiczność ze sceny, lub w ramach powieści? Do auli uniwersyteckiej albo do sali parlamentarnej mają nie wszyscy przystęp, a jedna z właściwego stanowiska oświetlona „kwestja chwili", zajmująca gorąco tysiące, czasami miljony, waży zaprawdę więcej na szali rozwoju społecznego danej epoki, aniżeli najmisterniej wyrzeźbione cacuszko artystyczne.

Trzeba tylko umieć przekonać! W tem cała tajemnica...

A przekonywa się oczywiście inaczej z mównicy, inaczej w powieści, inaczej na scenie. Boć utwór dramatyczny musi być przedewszystkiem utworem dramatycznym.

Pp. Wołowski i Kotarbiński wierzą, że wiele rzeczy „wypada", które w pewnych sferach „nie wypadają". Do przeprowadzenia tej tezy wybrali sobie formę komedji, raczej t. zw. „sztuki", do czego mieli zupełne prawo.

Czynność odbywa się w Galicji; tło jej stanowią wybory do rady państwa.

Pani Rembowej, starej arystokratce, głównej przedstawicielce owego „nie wypada", osobie zręcznej i ambitnej, zachciewa się dla jej siostrzeniczki, Marji Powsińskiej, małżeństwa w „towarzystwie". W tym celu umyśliła sobie wykierować dziewierza swojego, a ojca „Mańki" na posła. Wybraniec okręgu musi „otworzyć dom", zawiązać liczne stosunki, żyć między ludźmi z „wyższych sfer", na posażną zaś jedynaczkę człowieka wpływowego ułakomi się niezawodnie jakiś panicz. Tak spekuluje pani Rembowa.

Ale Powsińskiemu nie poselstwo w głowie. „Poczciwy" to sobie „szlachcic", dobry gospodarz, prawy obywatel, który wie dobrze, że nie jemu zasiadać między wysłańcami kraju. Coby on tam robił? W domu, na wsi wygodnie mu i wesoło, bawi się wybornie, śpiewa sobie, niby konik polny. Nie chce być posłem.

Powsiński nie byłby jednakże polakiem, gdyby nie uległ prośbom i namowom białogłów. Żąda siostra nieboszczki żony, domaga się tego samego milutka córeczka, więc niech ich tam... będę kandydował. I kandyduje.

Razem z nim polecają się łaskawym względom okręgu p. Klemens Szydłowiecki, także ziemianin, przedstawiciel oportunizmu, i p. Karol Lidzki, młody adwokat ze Lwowa, demokrata, postępowiec itd.

Ten Lidzki ma być bohaterem komedji. Ma być, bo bohater dramatyczny powinien wpływać czynnie na akcję, prowadzić ją czy w pierwszej połowie, czy w drugiej, przed lub po chwili kulminacyjnej, a ulubieniec autorów „Nie wypada", nie wprawia sam w ruch ani jednej sceny komedji. Cierpi on biernie i to nadomiar za winy niepopełnione.

nującego księcia. Uradowany, pośpieszył, ciesząc się już zawczasu z pochwał, jakie z ust tak dostojnej osoby podwójnej nabierają wartości.

Jakoż książę, powitawszy artystę najmilszym uśmiechem, „panie Meyer", rzecze, „słyszałem Dreyschocka (ukłon artysty) Thalberga (nowy ukłon), Henselta, Döhlera, Liszta (na to magiczne słowo artysta zgiął się w ukłonach aż do ziemi), ale wyznaję szczerze, że żaden z tych wirtuozów tak się nie... pocił, jak pan!"

Po wysłuchaniu dzisiejszego „Rigoletta" możnaby powiedzieć p. Bulteriniemu: „słyszałem Rubiniego, Mario (ukłony), Masiniego (nowy ukłon), ale żaden z tych tenorzystów nie śpiewał tak... mocno, jak pan!"

Pominąwszy (jeżeli się uda) tę okoliczność, przyznamy, że artysta w kilku miejscach, gdzie *crescendo* dozwalało na wybuch siły, miał chwile zasłużonego powodzenia.

„La donna e mobile" oczywiście wyszło zaciężko, zaś kwartet, mimo, że śpiewany w ogóle zagłośno, dźwięczał dobrze z powodu czwórki głosów takich, jak panie: Russel, Hermanówna, pp. Bulterini i Chodakowski.

Do prześwietnej publiczności stref wyższych zanosimy w imię sztuki prośbę, aby zechciała być powściągliwszą w objawach swego zapału; panna Russel np. przez dziesięć przynajmniej taktów nie mogła się porozumieć z orkiestrą w czasie wstępowania na schody, tak hałaśliwe objawy zadowolenia wywołała jej przedkońcowa kadencja...

Zaiste „przestańcie, panowie, bo się źle bawicie!"

= Benefis.

Kasa zapasowa rozprzedała wczoraj za kilkaset rubli biletów na benefisowy poranek niedzielny p. Jana Tatarkiewicza.

Dzisiaj obowiązki kasjera pełnić będą panie: Lüdowa, Ostrowska i Leszczyńska, oraz pp. Ostrowski i Prażmowski.

Sprzedaż dokonywa się od godziny 4-ej do 6-ej po południu.

= Koncert.

Pojutrze, jak wiadomo, odbędzie się koncert na rzecz schronienia dla nauczycielek z udziałem znakomitej pianistki, pani Anetty Essipow.

Sprzedażą programów na koncert rzeczony zajęły się łaskawie: panie Emilja Blochowa z córką, hr. Alicja Rzyszczewska i Eliza Ostrowska.

= Ze sztuki.

* Zadeklarowany na tegoroczną wystawę konkursową Towarzystwa sztuk pięknych „Obraz rodzajowy" Marji Dulębianki, z powodu niedyspozycji artystki znajdzie się w salonie za dni kilka w dziale prac pozakonkursowych.

* Otrzymujemy wiadomość o nagłej i niebezpiecznej chorobie młodego artysty-rzeźbiarza, Ludwika Pyrowicza.

* Istniejąca w Warszawie odlewnia rzeźb artystycznych pod kierownictwem J. Kryńskiego ma być znacznie rozszerzoną.

= Z wystawy szkiców.

Zamknięcie wystawy szkiców w salonie Krywulta zostało odroczone na dni kilka.

W dniu wczorajszym pomiędzy innemi zakupiono akwarele J. Kossaka, P. Stachiewicza, szkice Gersona, Jankowskiego, F. Kostrzewskiego, tudzież drobiazgi pań Ryszkiewiczowej, L. Lewenberżanki, Nostitz-Jackowskich i innych.

= Nowa wystawa.

Grono amatorów starożytnych minjatur powzięło myśl urządzenia wystawy specjalnej.

Ma ona być urządzoną w salonie Krywulta.

= Wystawa tkacka.

Najbliższe posiedzenie komitetu odbędzie się dnia 20-go b. m., t. j. w piątek, o godz. 2-ej po południu, w gmachu Muzeum przemysłowego dla rozstrzygnięcia ważniejszych kwestyj, dotyczących organizacji wystawy.

W tymże dniu upływa ostateczny termin nadsyłania deklaracyj.

= Zjazd koleżeński.

Donosiliśmy już przed kilkoma tygodniami o zamierzonym zjeździe w Warszawie wszystkich b. wychowańców b. szkoły rolniczej w Żabikowie.

Na wysłane listy do rozproszonych w rozmaitych stronach kolegów i profesorów organizatorowie zjazdu otrzymali już wiele odpowiedzi, zapowiadających przybycie na dzień oznaczony.

Nie wszystkie jednak adresy są znane inicjatorom zjazdu, jesteśmy więc proszeni o ogłoszenie wezwania, skierowanego do wszystkich b. uczniów szkoły żabikowskiej, którzy w różnych okresach sześcioletniego istnienia tego zakładu w nim przebywali, aby niezależnie od otrzymania lub nieotrzymania zaproszeń imiennych, zechcieli przybyć do Warszawy na dzień 14 lutego r. b. i zebrać się w dniu tym, o godzinie 10-ej zrana, na mszy św. w kaplicy Matki Boskiej, w kościele św. Krzyża.

= Bal kawalerski.

W ciągu dwóch poprzedzających karnawałów odbywały się w resursie kupieckiej bale, zwane panieńskiemi.

W tym roku zabaw pod patronatem panien wcale nie będzie, natomiast młodzież, która się na balach panieńskich doskonale bawiła, zamierza urządzić wspaniały bal kawalerski.

Zabawa ta ma się odbyć w ostatni wtorek karnawału w sali resursy kupieckiej.

= Bilard Napoleona III-go.

W tych dniach jeden z tutejszych restauratorów nabył bilard, niegdy należący do Napoleona III-go.

Bilard, kosztownie inkrustowany i rzeźbiony, nabyty został w Paryżu przez jednego z warszawskich przemysłowców i obecnie przeszedł na własność restauratora.

= Bracia mleczni.

W zeszłą sobotę odbyły się w kościele N. Marji Panny dwa śluby.

Panem młodym pierwszej pary był p. Leopold Szaniński, właściciel dóbr Wola Szczygiełkowa.

Drugą parę stanowił dzielny parobczak, Wojciech Lemisz, włościanin Woli Szczygiełkowej, zaślubiający hożą dziewoję z tej samej wsi.

Lemisz jest mlecznym bratem p. Szanińskiego, który parobczakowi ofiarował 30 morgów gruntu wraz z kompletnem gospodarstwem.

= Na godzinę przed ślubem.

W dniu wczorajszym w kościele po-karmelickim miał się odbyć ślub niejakiego Bronisława D. z Galicji, z panną H., córką tutejszego kupca.

Na godzinę przed oznaczonym terminem ślubu zjawia się p. S., przyjaciel pana młodego i drużba, z oznajmieniem, iż interes wielkiej wagi zmusił D. do natychmiastowego wyjazdu, wskutek czego ślub zostaje na tydzień odłożony.

Niedoszły drużba spełnił polecenie D. w dobrej wierze, nie przypuszczając, iż daleko ważniejsze pobudki skłoniły narzeczonego do wyjazdu, który był formalną ucieczką.

Okazało się niebawem, iż D. był żonaty, i przedstawiwszy się za kawalera, był bliskim dopuszczenia się bigamji.

W tym celu zdołał on sfałszować dokumenty.

Dwużeństwu zapobiegł szczęśliwie przyjazd prawej małżonki.

Panna H., która omal nie padła ofiarą zbrodniczej lekkomyślności D., tak wzięła do serca smutny zawód, iż mocno się rozchorowała.

= Przy pracy.

W przędzalni przy ul. Czerniakowskiej pod nrem 72-im, 15-letniemu robotnikowi Józefowi Marszałkowi, mieszkańcowi wsi Sielce, maszyna zgniotła średni palec u prawej ręki.

Poszwankowanego odwieziono do rodziców na kurację.

= Z poślizgnięcia.

Rządca domu pod nrem 107-ym przy ul. Marszałkowskiej, p. Aleksandrow poślizgnąwszy się na podwórzu, upadł.

Upadek był dość silny, gdyż pan A. potłukł się mocno.

\+ Ludność gub. radomskiej z końcem r. z. wynosiła 674,063 osób, w tem 332,519 mężczyzn i 341,544 kobiet, mianowicie w powiecie radomskim 109,324 kozienickim 103,283, iłżeckim 75,431, opatowskim 102,539, sandomierskim 90.152, opoczyńskim 88,940 i koneckim 104,344. Radom liczy obecnie 23,000 mieszkańców.

\+ Wybory.

Z Włocławka korespondent nasz pisze:

„Na ogólnem zebraniu członków resursy obywatelskiej we Włocławku w połowie zeszłego miesiąca wybrani zostali większością głosów do zarządu: Leon Nowacki (jednogłośnie), Nowca rejent, Juljan Vedke kasjer, dr. Gruell, Mikoszewski rejent, Lu-

---

Autorowie uprzedzają jego występ w pierwszym akcie bardzo pochlebnym rysopisem, posługując się do tego córką Powsińskiego, która zna Lidzkiego jeszcze ze Lwowa. Sam Karol nie czyni właściwie nic, gdyż jego pospolitej mowy, nie odznaczającej się ani bogactwem myśli, ani opromienionej blaskami zapału, nie można zaliczyć do czynów bohatera dramatycznego. Dopiero przy samym końcu pozbywa się Lidzki swojego charakteru epicznego, mianowicie w chwili, kiedy przyznaje się do ojcostwa Trzaski. W tej chwili czyni rzeczywiście, lecz to już rozwiązanie fabuły, więc zapóźno.

Lidzki jest piętą achilesową kompozycji komedji pp. Wołowskiego i Kotarbińskiego, choć miał być jej pierwiastkiem pobudzającym, wcieleniem tezy. Gdyby go autorowie byli postawili w środku akcji, byliby stworzyli niewątpliwie dzieło jednolite. Powieściowa to postać, bo tylko w powieści wolno mówić autorowi za bohatera, choć technika najnowsza i ten wygodny przywilej znacznie ograniczyła.

Właściwą bohaterką w „Nie wypada" jest pani Rembowa, matka Lidzkiego. Bo to jego rodzicielka, o czem nie wie zrazu ani on, ani ona.

Kiedyś, w dalekiej młodości, w dzień wiosenny, padła rozmarzona dzieweczka w objęcia rozkochanego młodzieńca. Tą dzieweczką była Rembowa, a tym młodzieńcem Trzaska.

Pannę bogatego domu wysłano do stolicy i ukryto za kratami zacisznej willi, a ubogiego młodzieńca wypędzono sromotnie. Ona wyszła później za mąż, on zgorzkniał, rozpił się i zmarniał. W komedji występuje Trzaska, jako sekretarz rady powiatowej.

Ojciec, matka i syn schodzą się na jednem miejscu, nie wiedząc o sobie. Jedyny Trzaska odgadł w Rembowej dawną miłość swoją, ale nie wydał się z tajemnicą. Ojciec, matka i syn stają do walki, bo Lidzki jest konkurentem Powsińskiego, a Rembowa prowadzi całą czynność w komedji pp. Wołowskiego i Kotarbińskiego. Ona nakłania Powsińskiego do kandydowania, ona myśli i pracuje za niego, ona zadaje w końcu śmiertelny cios własnemu synowi (bezwiednie oczywiście), pragnąc go usunąć z drogi szwagra. Literat Maciukiewicz dowiedział się o nielegalnem pochodzeniu Lidzkiego. Kandydata demokratycznego nazwano publicznie podrzutkiem, więc padł, a z urny wyborczej wyszedł Powsiński.

W tę główną fabułę wpletli autorowie intrygę znaczenia drugorzędnego, mianowicie romans nauczycielki, panny Janiny Lubicz, z p. Szydłowieckim. Po co? Chyba jedynie dlatego, aby mieli sposobność do wygłoszenia kilku zdań o „naturalnem prawie serca", o „konieczności stargania więzów, które ciążą", o „pogardzie opinji tłumu" i t. p., tysiąc razy słyszanych ogólników. Można było te „zasady postępowe" włożyć w usta Lidzkiego, przez co kompozycja zyskałaby na przejrzystości i lekkości.

Więc właściwie co wypada, a co nie wypada? Stary Trzaska wylicza przy końcu komedji cały szereg tych „nie wypada" w rozumieniu ironicznem, ale z samej fabuły nie wynika teza dość jasno.

Że matka nie chce przyznać się do swego syna, to bezwątpienia nieszlachetne tchórzostwo, choć bardzo naturalne, iż człowiek nie lubi otrąbywać na rynku grzechów młodości swojej.

Że Szydłowiecki nie ma odwagi zerwać hańbiącego związku z obawy przed plotkami, to również nikczemność. Ale za głupotę niedołęgi nie odpowiada „towarzystwo", jak chcą autorowie, lecz jedynie on sam, jego słaby charakter. Szydłowiecki nie byłby innym, gdyby szył buty. Jeżeli gdzie, to właśnie w sferach zamożniejszych rozwodzą się ludzie najłatwiej, rozwodu bowiem nie dostaje się za darmo. Człowiek zresztą spracowany, zdeptany zarobkowaniem, nie ma czasu do medytowania nad „naturalnemi prawami serca", nad „więzami społecznemi" i t. p. wykwintnościami.

Że zaś delegaci nie chcą wybrać podrzutka, a poczciwy Powsiński wydałby Mańkę swoją niechętnie za bękarta, co Trzaskę najwięcej „irytuje", to cóż w tem tak bardzo zbrodniczego? Możemy współczuć z niedolą Lidzkiego, możemy go szanować, gdy na to zasłuży, ale nie wolno nam lekceważyć prawowitości rodziny, która jest podstawą każdego cywilizowanego społeczeństwa. Smutna to rzecz, że dzieci muszą pokutować za winy rodziców, a wnuki za przodków swoich samolubstwa, ale tak jest, i nikt tego nie zmieni, dopóki ludzkość będzie uznawała nad sobą jakieś prawo, bez którego wrócilibyśmy do stanu zwierzęcości. A tego chyba sobie postęp nie życzy, gdyż dąży naprzód, do form coraz doskonalszych, ale nie wstecz.

Chcieć wysłać bękarta, o którym tylko tyle wiemy, ile nam o nim autorowie opowiadają, w imieniu tysięcy ludzi do rady państwa, dać mu na drogę, aby się nie nudził, pannę z czystego gniazda, nadmiar ładną, młodą i posażną, i „gniewać się na społeczeństwo" za to, żeby się na taki heroizm nie zdobyło, to zaprawdę nieco zbyt niepraktyczne marzenie.

Zawiele też „idealizmu" w „Nie wypada", co rzeczywiście zadziwia, gdyż od autorów dojrzalszych i wychowanych w szkole pozytywnej należałoby się spodziewać więcej ścisłości i trzeźwości w poglądach.

Nie idzie tu zupełnie o takie lub inne zasady, o teorje postępowe lub zachowawcze, albo jak tam kto chce, bo nawet paradoks potrafi zręczny djalektyk na jeden wieczór uprawdopodobnić, ale w komedji pp. Kotarbińskiego i Wołowskiego zadziwia

dwik Cohn kupiec, Niklewicz dyrektor banku, dr. Sąchocki, Paszkowski pisarz hypoteczny, Leitlof dyr. fabryki, Sturgalewski zawiadowca stacji, Kozłowski podleśny lasów rząd.

Czynności zarządu rozdzielono między siebie: pp. Nowacki i Vedke objęli kierunek zabaw, Ludwik Cohn zarząd kasy, Paszkowski wydział literacki i zarząd bibljoteką.

Kasa zamknęła rachunki *brutto* dochodem i rozchodem około rs. 3,000.

Członków czynnych jest 85-iu."

+ Wykopaliska.

P. Godfryd Ossowski, znany nasz archeolog, wedle doniesienia *Kraju*, świeżo w powiecie zwienigrodzkim rozkopał bardzo liczne i ciekawe kurhany przedhistoryczne.

Natrafiono na grób jakiejś księżniczki scytyjskiej, gdzie znaleziono wiele ozdób, głównie złotych, jakoto naszyjnik. bransolety, 5 pierścieni, prześliczną srebrną czarę roboty greckiej itp.

Z pomiędzy 5 pierścieni zasługuje na szczególną uwagę jeden roboty greckiej, ze wstawioną weń monetą kolonji greckiej Pantikapei (teraz Kercz).

P. Ossowski wszystkie te wykopaliska zamierza złożyć w darze Akademji krakowskiej.

+ Z Kijowa.

Z Kijowa piszą do nas pod dniem 28-ym grudnia r. z.:

„Cały Kijów obecnej zimy jest w dobrym humorze, gdyż cukier, który, jak wiadomo, jest barometrem naszych usposobień—idzie w górę.

Z tego powodu teatra, których tu aż trzy posiadamy, cieszą się wielkiem powodzeniem.

Mamy też aż sześć klubów, z których każdy stara się nas zjęcić ku sobie, dając na wyścigi bale, koncerta, maskarady etc.

Oprócz dobrych, mamy do zanotowania i złe wiadomości.

Oto dyfteryt zagnieździł się na dobre w murach naszych szkół publicznych.

Najbardziej dał się on we znaki tutejszemu rządowemu instytutowi panien szlacheckich.

Kilka panien już umarło, a około 40-tu leży jeszcze chorych.

Kilka dni temu ogłoszono, aby rodzice odebrali córki na czas pewien, gdyż instytut w czasie epidemji musi być zamkniętym."

+ Zbrodnia.

We wsi Łuki (pow. lityński, gub. kijowska), jak donosi *Kijewlanin*, u jednego z włościan mieszkał od lat paru lichwiarz, nazwiskiem Tawel, posiadający około 3000 rs.

W tych dniach na dom, w którym mieszkał lichwiarz, napadło w nocy kilku złoczyńców, którzy pastwili się nad Tawelem w okropny sposób: po zadaniu ciężkich ran w głowę, wyrznęli ofierze język i wyłupili jedno oko.

Następnie żonie Tawla rozcięli usta, a gospodarzowi chaty drągiem porozbijali nogi.

Złoczyńcy zdołali zbiedz bezkarnie.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Do d. 20-go b m. przyjmowane będą w kancelarji Towarzystwa muzycznego zapisy uczniów i uczennic do specjalnej klasy teorji muzyki, a mianowicie: kontrapunktu, nauki form i instrumentacji, wraz z kursem nauki dyrygowania i czytania partytur. Lekcje rozpocząć się mają dnia 27-go b m. i trwać będą do 1-go lipca.

— W d. 25-ym b. m., o godz. 5-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się posiedzenie wydziału egzaminacyjnego i wsparcia.

— Zgromadzenie młodszych felczerów w d. 25-ym b. m., o godz. 6-ej wieczorem, odbędzie swe posiedzenie kwartalne w kancelarji urzędu starszych przy ulicy Mirowskiej pod № 5-ym.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Śruby zardzewiałe.

Przy odkręcaniu zardzewiałych śrub napotyka się niekiedy opór, nie dający się przezwyciężyć siłą dłoni. Najlepiej jest w podobnym wypadku nieco podegrzać łepek zamocowanej śruby. Rozgrzać na czerwono kawałek żelaza i przyłożyć płaską jego powierzchnię do łebka śruby. Po dwóch lub trzech minutach śruba się nagrzewa i z łatwością daje odkręcić śrubsztaczkami.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Dla najbiedniejszych.

Bezimiennie jako składkę tygodniową kop. 30

Dla wdowy z 7-giem dzieci.

J. K. rs. 1.

Na książki dla biednych uczniów.

Redakcja *Niwy* z polecenia swego prenumeratora kop. 50

Nekrologja.

† Ś. p. Aniela z Niedzielskich **Celińska**, zmarła dnia 17 stycznia r. b., w 55-ym roku życia. Przyjaciel w nieobecności rodziny prosi znajomych na pogrzeb w dniu 19-ym b. m. z Nowej Pragi z domu № 163 na cmentarz brudnowski. —66

† Dnia 19-go b. m., to jest we czwartek, o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele św. Aleksandra, jako w bolesną rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Bryknera**, odbędzie się żałobne nabożeństwo, na które pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza. —163—

† Dnia 19-go stycznia r. b., to jest we czwartek, jako w rocznicę śmierci ś. p. Romualda **Dzieszuka**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra, o godz. **9-ej** zrana. na które pozostała wdowa wraz z córką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—146—

† Wszystkim życzliwym, kolegom i znajomym, którzy okazali współczucie wobec ciosu, jaki nas spotkał przez śmierć najukochańszego syna, brata i szwagra ś. p. Jana **Lentzkiego**; jako też przyjmującym udział w oddaniu ostatniej posługi, a przedewszystkiem wielebnym pastorom Angersteinowi i Schoeneichowi, którzy w podniosłych przemówieniach usiłowali ukoić nasze cierpienia, również współtowarzyszom pracy, oficjalistom i tym, którzy na własnych barkach ponieśli drogie nam szczątki na miejsce wiecznego spoczynku, składamy najserdeczniejsze słowa podzięki.

—162— **Rodzina.**

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Z powodu korespondencji peszteńskiej *Nordd. allg. Ztg.*, która rozwija **program austrjacki** rozwiązania kwestji bułgarskiej, czyni uwagę *Nord*, iż szczęściem program ten nie zawiera nic takiego, coby uchodzić mogło wprost za antytezę planów Rosji. Dziennik brukselski zastrzega się tylko przeciw twierdzeniu *Nordd. allg. Ztg.*, jakoby gabinet petersburski pragnął powrotu do traktatu sanstefańskiego. Czyż chciałby organ berliński — zapytuje *Nord*—oswoić Europę z myślą, że utrzymanie traktatu berlińskiego w jego dzisiejszej formie stanowiłoby upokorzenie Rosji, a zwycięztwo dyplomatyczne Austrji? Faktem jest, że poszanowanie traktatu berlińskiego było zawsze podstawą polityki russkiej. Na tym też gruncie porozumienie pomiędzy Austrją i Rosją nie przedstawiałoby niezwalczonych trudności, gdyby Austrja w ogóle porozumieć się chciała.

Berlińska „**Nationalzeitung**" zamieściła w sobotę p. t. „Złudzenia madyarskie" artykuł, który wywołał dużą sensację w świecie politycznym, ponieważ uważano go błędnie za inspirowany. Artykuł powiada między innemi: Przymierze austrjacko-niemieckie nie doznało żadnego uszczerbku. Niezadowoleni są tylko politycy węgierscy z pojednawczego zachowania się ks. Bismarka wobec Rosji. Politycy ci dążą do tego, aby wpływ russki w Bułgarji zastąpić madyarskim. W Budapeszcie marzą o tem, aby terytorjum korony św. Szczepana rozprzestrzenić aż do Saloniki i nabyć jeszcze kilka miljonów niezadowolonych słowian, jak gdyby ich mieli za mało. Do urzeczywistnienia tych planów dopomódz ma przymierze austrjacko-niemieckie. To pewna jednak, iż Niemcy nie będą prowadziły wojny z Francją lub Rosją o to, kto rządzi w Sofji, one bronią tylko pokoju. Upadek Francji byłby klęską dla interesów Niemiec! Niemcy potrzebują istnienia potęgi francuskiej, zwłaszcza na morzu, a to celem przeciwważenia sił Anglji. Hegemonja w Bałkanach przedstawia dla Austji co najmniej tyle niebezpieczeństw, co pożytku. Dla utrzymania równowagi pomiędzy Austrją i Rosją Niemcy zdolne są ponieść wszelką ofiarę, ale równowagi tej nie da się przywrócić wyrzeczeniem się naturalnych sfer wpływu przez którekolwiek z obu mocarstw, lecz odpowiedniem tychże ustosunkowaniem.

Brukselski *Monument geografique* zamieszcza list dr. Schweinfurtha z Kairu, w którym tenże zaprzecza rozpuszczonej pogłosce, jakoby otrzymał wiadomość od **Stanleya** o dotarciu tegoż do Emina beja.

[redacted]

---

właśnie ten brak śmiałej i błyskotliwej szermierki słowa, za której pomocą zwyciężają adwokaci i rezonerowie sceniczni w rodzaju Dumasa syna.

Największą jednak wadą w „Nie wypada" należy nazwać wyniesienie Trzaski do godności herolda zasad autorów. Bo cóż to jest za człowiek? Uwiódł młodziuchną dziewczynę, następnie rozpił się i zmarniał. Cóż wart mężczyzna, który nie umie zapanować nad krwią swoją? Tylko nikczemnik lub jegomość nawskróś słaby, chuci swoich niewolnik, nie zastanowi się w chwili stanowczej nad skutkami puszczonej z wodzów rozsądku namiętności. Nie Rembowa winna, lecz głównie Trzaska.

I takiemu to lichemu indywiduum każą autorowie „wymyślać" społeczeństwu wogóle a t. zw. towarzystwu po szczególe? Gdyby to Lidzki, postać czysta na scenie, ale Trzaska?

Kazanie, wygłoszone przez tego bankruta moralnego zaszkodziło kompozycji i tezie komedji pp. Wołowskiego i Kotarbińskiego. Zbyt bowiem widocznie naprzód wysunięta tendencja narzuca się widzowi natrętnie, a tezie, której orędownikiem jest Trzaska, trudno zaufać.

Ta teza, która miała być postępową, nie wychodzi wogóle dość wyraźnie. Ktoś złośliwy mógłby zauważyć, że postępowcy wyglądają w „Nie wypada" bardzo mizernie, boć Lidzki nie mógł wziąć swojego dzielnego charakteru po ojcu-demokracie, który umiał być tylko niedołęgą, jeno odziedziczył go po matce-arystokratce, kobiecie, mimo wielu „nie wypada" samoistnej i czynnej. Nie Bąbełkiewicze w końcu zdobywają sobie sympatję widza, lecz Powsińscy. Wynikł więc ostatecznie zupełnie inny „morał", aniżeli autorowie prawdopodobnie zamierzali.

Zacnego serca szlachcic Powsiński udał się pp. W. i K. bardzo dobrze. I Rembowa, okrojona znacznie w nowej redakcji, zyskała na jednolitości. To samo odnosi się do figur drugorzędnych, występujących w scenach zbiorowych. Czuć wprawdzie tu i owdzie „szarżę", główny jednak rysunek nie razi nieprawdopodobieństwem.

Udała się autorom przedewszystkiem epizodyczna postać Łopackiego, „Strachajły" politycznego, którą p. Szymanowski świetnie uwypuklił.

Sama kompozycja komedji pp. W. i K. zostawia bardzo wiele do życzenia. Pominąwszy brak jednolitości w ogólnym rysunku, spowodowany biernością Lidzkiego, grzeszy ekspozycja i pierwszy stopień akcji (akt I-szy i II-gi) przeładowaniem treści i układem „szufladkowym". Ludzie wchodzą i wychodzą nie wołani i nie proszeni, zjawiają się zawsze na żądanie autorów. To samo dzieje się w akcie IV-ym i V-ym.

Korzystnie wyróżnia się technicznie akt III-ci, zawierający scenę kulminacyjną. Ta scena kulminacyjna wywołała burzę przeciągłych oklasków, choć jest właściwie tylko jednym wielkim frazesem. Boć czczym frazesem jest wszystko, czego nie potwierdza prawda życia, a prawdą nie jest, ogólnie biorąc, aby postępowcy zawstydzali konserwatystów... odwagą osobistą. Wiadomo powszechnie, że naczelników pozytywizmu wleczono przez rynsztok przeróżnych obelg, a żaden z nich nie umiał upomnieć się o cześć swoją na drodze, wskazanej przez autorów, podczas, kiedy każdy z t. zw. „pańskich lokajów" był i jest zawsze osobiście odpowiedzialnym za czyny swoje. Taki frazes kłamliwy, gdy go autor uogólnia, staje się obelgą!

Ale publiczność szalała z radości, bo publiczność klaszcze zawsze wszelakim frazesom, zwłaszcza wypowiedzianym tak świetnie, jak deklamacja w akcie III-cim.

Wygłosił ją z prawdziwym ogniem jeden z auto-

[redacted]

wyjątkowo w swoim żywiole. P. [redacted] od początku do końca dobrze, w scenie zaś kulminacyjnej bardzo dobrze. Jego to świetnej deklamacji zawdzięcza ta scena swe nieuzasadnione niczem powodzenie, boć daremnym jest gniew Lidzkiego, skoro Maciukiewicz prawdę powiedział.

Komedję pp. W. i K. wykonano w ogóle zupełnie poprawnie. Grano ją koncertowo. Zarówno pp. Kotarbiński i Szymanowski, jak pp. Ostrowski, Prażmowski, Wolski, Grzywiński, Ładnowski i Nowicki zasłużyli na oklaski, jakiemi im publiczność hojnie dziękowała.

Klaskano i p. Noiret, chociaż przypadła jej w udziale tylko mała rola. Bo p. Noiret umie być nawet w scence epizodycznej artystką po nad zwykłą miarę. Niepospolity to talent wykonawczy i jedyny w swoim rodzaju na scenach warszawskich, gdyż [redacted]

rzetelnie do powodzenia sztuki.

To samo odnosi się do reżysera, p. Tatarkiewicza, jako autora wystawy.

Teodor Jeske-Choiński.

tora moskiewskiego, w odpowiedzi na jego życzenia noworoczne, wyrażoną jest nadzieja, iż pokój, który trwa dotąd, Opatrzność pozwoli zachować i w rozpoczętym roku oraz w latach następnych, aby można było użyć wszystkich sił państwa i wiernopoddańczych jego synów ku wewnętrznemu rozwojowi.

Poznań 17-go stycznia. (*Tel. pr. Kurj. W.*) — W tych dniach toczyły się tu obrady komisji kolonizacyjnej, mające na celu wprowadzenie nowych ułatwień dla kolonistów przy nabywaniu ziemi.

Lwów 17-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Tutejsze dzienniki przedrukowały ostatni artykuł *Warszawskiego dniewnika*, nakłaniający polaków do związania się silnemi ogniwami wewnętrznemi z Rosją. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 17-go stycznia. (*Tel. pryw. kurj. W.*) — *Pol. Corr.* donosi: Wiadomość o nieporozumieniu pomiędzy królem i ministerjum niema najmniejszej podstawy. (*Aj. półn.*)

Berlin 17-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, podczas obrad nad budżetem marynarki, dep. Rickert podniósł twierdzenie *Koeln. Ztg.*, iż punkt ciężkości marynarki przeniesiony został na ląd. Szef admiralicji oświadczył na to: Marynarka nasza zachowuje ściśle plan organizacji przepisanej i nie obawia się żadnego nieprzyjaciela. (*Aj. półn.*)

Berlin 17-go stycznia. (*Tel. Ajencji północnej.*)— W reskrypcie cesarza Wilhelma w odpowiedzi na życzenia noworoczne towarzystwa czerwonego krzyża wyrażona jest nadzieja, iż na szczęście dla Niemiec długo jeszcze nie nastąpi ten moment, kiedy towarzystwo zmuszone będzie przystąpić do spełnienia swego zadania.

Berlin 17-go stycznia. (*Tel. pr. Kurj. W.*) — *Kreuzztg.* zaprzecza wiadomościom, rozpuszczonym z Królewca, o ważnych zmianach w dyzlokacji załóg wschodnio pruskich.

Berlin 17-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Dzisiejszy *Hofbericht* powiada, że ks. Bismark przybędzie prawdopodobnie w sobotę do Berlina.

San Remo 17-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*) — Przybycia królowej Wiktorji spodziewają się tu w końcu b. m.

[redacted]

Koburg 17-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Przybył tutaj z Malty książę edymburski. (*Aj. półn.*)

Paryż 17-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Wszystkie prawie dzienniki wyrażają zdanie, iż z przebiegu wczorajszych rozpraw i głosowania izby deputowanych nie podobna wnosić o trwałości ministerjum. Dzienniki radykalne sądzą, że obrady wczorajsze dowiodły dalszego istnienia sojuszu pomiędzy prawicą i stronnikami Ferryego. (*Aj. pół.*)

Rzym 17-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Poważne informacje zapewniają, że jen. San Marzano nie zamierza atakować wojsk abisyńskich, lecz będzie trzymał się w swoich wybornych pozycjach obronnie.

[redacted]

Nowy Jork 17-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— Ze stanów Teksas, Kanzas i Dakota donoszą o straszliwych zamieciach śnieżnych. Komunikacje poprzerywane. W pociągach zagrzebanych w śniegu zginęło, według obliczeń dotychczasowych, 115 osób.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 17-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Dzisiejsza giełda była zwyżkowo usposobioną z powodu obiegających pogłosek o wymianie zdań w sprawie bułgarskiej pomiędzy trzema mocarstwami i o użyciu przez cesarza Wilhelma całego wpływu, jaki posiada w interesie utrzymania pokoju. Końcowa tendencja dobra. Ze zwyżki skorzystały wartości russkie, których kursa poprawiły się nieco. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych podniosły się o 80 fen., a w końcomiesięcznych o 25 fen. Weksle na Warszawę i na Petersburg również lepiej notowane. Pożyczka wschodnia zyskała 10 kop. Listy zastawne natomiast straciły tyleż. Listy likwidacyjne i kupony celne utrzymały wczorajsze kursa. Listy zastawne russkie i pożyczki premjowe russkie I-ej i II-ej emisji osiągnęły zwyżkę. Akcje kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej podskoczyły o $^{7}/_{10}\%$, kredytówki austrjackie zaś o $1^{1}/_{2}\%$. Dyskonto prywatne nie uległo zmianie. Żyto tańsze o 50 fen. w towarze gotowym i o 25 fen. w dostawowym.

Berlin 17-go stycznia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban rus. w tr. nat.	177.30	Akcje d.ż.war.-wied.	137.20
Weksle na Warszawę	175 90	Akcje kredytowe	139.50
Wek. na Peters. krótk.	175 40	Weksle na Lon. krót.	20.34
Wek. na Petersb. dług.	174 —	„ „ dług.	20.26
Bil. ban. rusk. na dost.	176.—	Żyto w tow. gotow.	124.50
Wschodnia poż. II em.	53 —	Żyto na wiosnę	126 75
Listy zast. serji I-ej	54 20		

Kursa z d. 16-go stycznia: 176.50, 175 85, 175 20, 173.60, 175 75, 52 90, 54 30 136 50, 138.—, 125 —, 127.—.

Petersburg 17-go stycznia. — Weksle na Londyn —.—, Pożyczka premjowa I-ej emisji 267$^{1}/_{2}$. —Pożyczka premjowa II-ej emisji 250$^{1}/_{4}$. — Półimperjały 9.17.

TARG ZBOŻOWY NA PRADZE

Z dnia 17-go stycznia.

Ożywienie na dzisiejszym targu było bardzo nieznaczne. Przy słabem usposobieniu i cenach skłaniających się ku zniżce, nabywcy wstrzymywali się od interesów, oczekując większego jeszcze obniżenia się notowań. Pszenicą nie dokonywano żadnych obrotów. Żyta dowieziono 8 wagonów. Kupowano dosyć niechętnie, ofiarując ceny niższe. Ogółem sprzedano 3,000 pudów, płacono za wyborowe gatunki 62—63 kop., za średnie 60—61 i pół. Owsa nadeszło dwa wagony; średnie gatunki małym cieszyły się popytem, sprzedawano je przeważnie tylko drobnym odbiorcom po 58—62 kop., za lepszy towar 65 kop. żądano. Wyborowych gatunków, jak to już kilkakrotnie zaznaczyliśmy, niema. Za partję ładnego towaru, która wkrótce ma nadejść, żądano 71 kop., odbiorcy nie było. Kaszy jaglanej nadeszło 3 wagony z kolei południowo-zachodnich, sprzedano tylko 200 pudów po rs. 1.05, towar dobry. Za wagon gryki żądano po 83 kop., nabywcy jednak na tę cenę zgodzić się nie chcieli. W ogóle na grykę niema teraz żadnego popytu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Prenumeratorce z ul. Marszałkowskiej.*—Jest i dawny nasz sprawozdawca, są i nowi—piszemy zaś o tym dziale w ogóle wtedy, gdy jest materjał. Dołożymy starań, ażeby sz. pani była z nas zadowoloną.

— *P. F. Zal.* (podpis nieczytelny).— Autorem jest p. Władysław hr. Koziebrodzki. Sztuka drukowaną jest w zbiorze prac tego autora.

— *Panu A. Z. z ul. Dzielnej.*—W jakim? w obowiązkowym czy w charakterystycznym? Jeżeli w pierwszym—nie radzimy.

— *Panu W. Sk. L.*—„Russkie Tow. ubezpieczeń kapitałów i dochodów" (wyłącznie życiowe), Bielańska 4; St.-Petersburskie Tow. ubezp. od ognia i ubezp. dochodów, Szkolna 13; „Jakor", Żabia 4; „Rosja", Nowosenatorska 2 i amerykańskie „New-York".

— *Panu Józefowi S.*—Ze względów sanitarnych wczesne układanie topniejącego śniegu i lodu w kupy zostało wzbronione. Powyższa manipulacja może się odbywać jedynie na krótko przed wywózką, gdyby zaś ta była energiczniej dopełnioną przez wczesne urządzenie odpowiedniego taboru, komunikacja kołowa przyczyniająca się do zniszczenia koni, w obronie których sz. pan słusznie występuje, mogłaby rychło się poprawić.

— *Panu B.*—Przez pomyłkę wydrukowaliśmy, iż dyrektorem jednego z oddziałów instytutu Pasteura w Paryżu ma być *Duchaux*, dyrektorem tym bowiem będzie prof. *Duclaux*, redaktor *Annales de l'institut Pasteur* i autor wielu dzieł z dziedziny bakterjologji.

— Numer 1 **Kraju** oprócz działów bieżących, zawiera następujące prace prawników i ekonomistów polskich:

Społecznoznawstwo, ekonomja, statystyka.

Zadania socjologji, przez Ludwika Gumplowicza, Przyszłość podatku dochodowego, p. Leona Bilińskiego, O wykładnikach moralności społecznej, p. Rom. Buczyńskiego, Stanowisko naukowe statystyki, p. Witolda Załęskiego, Ziemia i prądy ekonomiczne, p. Leona Połońskiego, Współczesne kierunki polityki ekonomicznej, p. Władysława Wścieklicę, Wolność handlu w teorji i praktyce, p. Kazimierza Waliszewskiego, Polityka celna, p. Józefa Poznańskiego, W sprawie waluty, p. Józefa Milewskiego.

Prawo państwowe i międzynarodowe.

O potrzebie uprawy prawa międzynarodowego prywatnego, p. Franciszka Kasparka, Procedura w sprawach ekstradycyjnych, p. Gust. Roszkowskiego, Państwo różnonarodowościowe, p. Ottona Hausnera, Odpowiedzialność państwa za działania urzędników, p. Władysława Ostrożyńskiego, Organizacja samorządu, p. Józefa Kleczyńskiego, Zebrania gminne, jako samoistna władza samorządu gminnego, p. Henryka Konica, Reforma ustawy gminnej w Galicji, p. Witolda Lewickiego, Reformy gmin wiejskich w Galicji, p. Ant. Wrotnowskiego, Elementarne potrzeby gminy w Królestwie, p. Jul. Łapickiego.

Prawo karne.

O psychologicznych motywach zbrodni, p. Józefa Rosenblatta, Antropologiczna szkoła prawa karnego, p. Edm. Krzymuskiego, Deportacja czy więzienie? p. Stanisława Budzińskiego, O zakładach dla nieletnich przestępców, przez Walentego Miklaszewskiego, Kongresy więzienne międzynarodowe, p. Al. Moldenhawera, Obrona w sprawach karnych, p. Adolfa Pepłowskiego.

Prawo cywilne.

Kartka z najnowszych dziejów kodeksu Napoleona, przez Władysława Holewińskiego, Zalety i odrębne cechy hypoteki polskiej, p. Feliksa Jeziorańskiego, Kaucje pożyczkowe w wykazach hypotecznych, p. Władysława Nowakowskiego, O prawie własności w literaturze, p. Włodz. Spasowicza, W obronie wynalazku, p. Filipa Flamma, Wpływ pośredni praktyki sądowej na stosunki agrarne w kraju zachodnim, p. Ignacego Łychowskiego, O dewastacji majątków ziemskich wobec prawa obowiązującego i wobec przepisów subhastacyjnych Tow. Kred. Ziemskiego w Król. Polskiem, p. Antoniego Okolskiego, O reformie prawodawstwa upadłościowego, p. Stan. Bełzę, Stanowisko sędziego wobec środków tymczasowo-zabezpieczających w postępowaniu cywilnem, p. Alfonsa Parczewskiego.

Organizacja sądowa.

Notarjat polski, p. Adama Niemirowskiego, O adwokaturze polskiej, p. Adolfa Suligowskiego, Korporacje adwokackie, p. Romana Wierzchlejskiego, Aplikacja sądowa, p. Juljana Benzefa, Specjalne sądy handlowe, p. Władysława Andrychiewicza.

Historja i encyklopedja prawa.

Instytucje Gaja i jego osobistość, p. Teodora Dydyńskiego, Prawo polskie w XIV wieku, p. Aleksandra Kraushara, O słowniku wyrazów prawa polskiego, p. Oswalda Balzera, W sprawie polskiego słownictwa prawnego, p. Karola Dunina, O znaczeniu zjazdu prawników i ekonomistów, przez Fryderyka Zolla, O jurisprudencji, p. Józefa Karpińskiego, Przykład interpretacji talmudycznej, p. Stanisława Wydżgę.

Stosunki ekonomiczne.

Banki włościańskie, p. Józefa Kirszrota-Prawnickiego, W jaki sposób i w jakim stopniu może kredyt zapobiedz upadkowi średniej własności ziemskiej, p. Jul. Wieniawskiego, Instytucje przezorności, p. Jana Banzemera, Ekonomiczne i społeczne znaczenie ubezpieczeń życiowych, przez Bronisława Mayzla, Opieka państwa i społeczeństwa nad robotnikami, p. Stefana Kossutha, Przesilenie rolnicze, p. Karola Kaczkowskiego, Spółki rolnicze, p. Stanisława Zawadzkiego, Ordynacja czy parcelacja? p. Zygmunta Celichowskiego, Ludność bezrolna w Królestwie, p. Adama Zakrzewskiego, Ruch ekonomiczny ku wschodowi, p. Bronisława Wernera.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą (godz.)	Odchodzą (min.)	Przychodzą (godz.)	Przychodzą (min.)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Osobowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Nadwislańska do Kowla:				
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Osobowy	7	40 rano	10	5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Nadwislańska do Mławy:				
Pocztowy	6	5 po poł.	11	14 rano
Osobowy	9	— rano	8	24 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po po

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 6 (18) Января 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).